ROZMAITOŚCI.

Ner. 27. dnia 5. Lipca 1826.

RYSY Z INDYY ZACHODNICH.

Następuiące ułamki wyięte zostały z małego dzieła, pod tytułem: Sześć miesięcy przepędzonych w Zachodnich Indyiach, wydanego niedawno w Londynie przez młodego człowieka, który, z powodu iż stan iego zdrowia wymagał ciepleyszego klimatu, towarzyszył swoiemu krewnemu, Doktorowi Coleridge, świéżo mianowanemu Biskupowi w Barbados, w podróży iego do Indyy i odprawił z nim razem pierwszą podróż w iego dyecezyi.

Opisanie przybycia do Barbados iest iednym z nayżywszych obrazów w tém dziele. — O świcie postrzeżono przed sobą zatokę Carlile; widok iéy czyniły nader przyiemnym i wesołym woienne i kupieckie okręty na kotwicach, połyskuiące barki, czarni maytkowie, miasto rozciągaiące się wzdłuż brzegów szklniących iak śrebro, i nieprzeyrzane palm szeregi.

Wylądowanie pierwszego Biskupa ewangelickiego w Barbados, wystawiało nader zaymuiący widok. Na woiennych okrętach powiewały bandery, żerdzie żaglowe pełne były maytków, działa biły z bateryy. Grobla w porcie, barki, pale, nawet dachy na domach, drzwi, okna, słowem naymnieysze mieysce, na którém stopa ludzka pomieścić się mogła, zapełnione były massą czarnych twarzy. Gdy łódź, na któréy się Biskup znaydował, powoli płynęła, widać było szczególnieyszy ruch w téy całéy massie: widziano, iak ci ludzie wyciąg li ręce, wywiiali chustkami, tańczyli, skakali, po ziemi się toczyli, i słyszano ich śpiewy, krzyki, i prawie ryczenia; aż nareszcie cała okolica ieden tylko wystawiała widok powszechnéy uciechy. Wszyscy wybuchnęli w dziki okrzyk radości, a to z zapałem, który (iak mówi autor) strachem mnie przeraził; przyszedłem nieco do siebie, gdy chór młodych Murzynek w te odezwał się słowa: »Biskup przybył! przyieżdża, aby nam wszystkim ślub dał!«

Z Barbados Biskup udał się na zwiedzenie wyspy Trynidad. Tam uyrzano ieszcze dwie osady pochodzące początkowo od hiszpańskich Indyian, i nieskończenie zaymowała podróżnych różnica, zachodząca pomiędzy niemi a Murzynami. Te pokolenia mniey się różnią kolorem twarzy, niż umysłem; u Indyian życie stoi spokoyne, u Murzynów drzy z drażliwości. Murzyni nie mogą milczeć; mówią często, sami niewiedząc o tém; każda namiętność iest w nich gwałtowna: ich gniew nagły i burzliwy, radość wrzaskliwa i bez granic, ciekawość zuchwała, a miłość tylko chucią zmysłową. Nawet niewolnicy maią pogardzać Indyianami, i to podobna do prawdy, albowiem ich umysł iest nierównie niższy. Zdaie się, iż niezdolni są do ruchu umysłowego, który iest udziałem innych ludzi; więdną, gdy ich przesadzono, umieraią przy pracy, nie łączą się z własnéy chęci z żadném europeyskiém lub afrykańskiém pokoleniem. Chociażby im dano dostateczny sposób do życia, lecz zostawiono samym sobie, przecież ludność ich zmnieyszałaby się corocznie; ieśli się ich przymusza do iakiego ulepszenia, czynią

to bardzo niechętnie, i wpadaią w swóy stan dawny, skoro nie maią zewnętrznego popędu.

»Jak tylko dowiedziano się o przybyciu Biskupa, natychmiast zebrało się mnóstwo ludzi kolorowych. O godzinie 9téy dóm P. Mitchella otaczały tłumy mężczyzn, kobiet i dzieci środ nieustaiącego gwaru. Jedni przybili chrzcić się, inni brać śluby, inni nareszcie rozmawiać. Wszyscy weszli do domu bez naymnieyszéy obawy i bez żadnego przymusu; biegali wszędzie, a tak sobie rozprawiali i śmiali, iak gdyby we własnych byli chatach.

Ztąd odprawili małą wędrówkę do Trynidad, na statku parowym, w towarzystwie P. Ralph Woodforda, Gubernatora, od którego podróżni dowiedzieli się o następnem zdarzeniu. — Gdy statek parny z warsztatu spuszczono, Gubernator dla ziednania wziętości tego rodzaiu żegludze, odprawił przeiazdkę z licznem towarzystwem po niektórych *Bocas* (uyścia rzék) do Oceanu wielkiego. Prawie wszyscy znayduiący się na pokładzie, ulegli chorobie morskiéy, i gdy statek wracał przez *Boca grande*, na pokładzie stał ieden tylko Gubernator i sternik. Gdy właśnie dostali się na sam środek ciaśniny, uyrzeli małego korsarza, iakich podówczas na morzu Karaibów, w czasie zaburzeń w Kolumbii, mnóstwo krążyło; ten z napiętemi żaglami zmierzał ku Trinidad. Jego kierunku, w iakim płynął, nie można było sobie wyiaśnić; lecz iakże się zdumieli patrzący na to zdarzenie, widząc, że statek zbliżaiąc się ku brzegu, nie spuszczał żagli, lecz wprost na brzég pędził, i nakoniec osiągł, a maytkowie powyskakiwaszy, iakby obłąkani uciekli w krzaki. Widok ten tak był uderzaiący, iż P. Ralph kazał płynąć sternikowi do rzeczonego Korsarza, w celu odkrycia przyczyny takowego postępowania. Za zbliżeniem się, spostrzeżono statek iakby zupełnie opuszczony. Pan Ralph udał się na pokład, i iuż przebiegł kilka iego części żadnéy żywéy duszy nie znayduiąc, gdy w tém w małéy poboczneý kaiucie znalazł człowieka na matach leżącego, który znacznie był zmordowany i słaby. Ledwie że mógł przybrać postać proszącego; zbladły iak śmierć drżał ze strachu, włosy mu powstały na głowie: »*Misericordia! Misericordia! Ave Maria!*« to było wszystko, co wymówić zdołał. P. Ralph zapytał go, coby za powód był podobnego postępowania maytków, lecz żadnéy innéy odpowiedzi nie odebrał, prócz odgłosu: »*Misericordia!*«

Sabeis quien soy? (Wiészże ty kto ia iestem) zapytał go Gubernator. »*El — el — O Senor Misericordia!*« (Ten — ten — O panie zmiłuy się!) odpowiedział korsarz. Długo namęczyć się trzeba było, nim się wydobyło od niego wyraźną odpowiedź; lecz w końcu rzekł: że widzieli statek, który ich ścigał, według wszelkiego podobieństwa do prawdy; na pokładzie iego dwie tylko znaydowały się osoby, sam zaś statek, bez żagli, wprost pod wiatr, przeciw pędowi wody i bałwanom płynął; że zaś dobrze wiedzieli, iż żaden okręt przy pomocy ludzkiéy, podobnie płynąć nie zdoła, słysząc nadto stłumiony łoskot, tudzież wielkie poruszenie wody widząc, wszystko to razem wzięli za nadprzyrodzone ziawisko, a zatém w trwodze niepoiętéy, statek swóy wpędzili na brzég, aby się iakożkolwiek ratować. On sam ruszyć się nie może, a skoro usłyszał Pana Ralph idącego, mocno był przekonany, iż zły duch przychodzi zabrać go z sobą.

»Osada Antoniego Gomeza w Trinidad, w któréy uprawiaią kakao, iest naypięknieyszą na całéy wyspie. Leży ona na wolno wznoszącym się pagórku, a góry zarosłe, tworzą za nią kształt romantycznego amfiteatru. Dom właściciela, wraz z zabudowaniami gospodarskiemi, leży tuż przy stepie do lasu, i nie masz spokoynieyszego i przyiemnieyszego mieysca na świecie. Kakao, roślina bardzo delikatna, dochodzi 10 do 15 stóp wysokości; nie może ona wytrzymać promieni słonecznych, dla tego część lasu wycięto, zostawuiąc drzewa nay-

wyższe i gałęziste, które wzaiemnie dotykaiąc się gałęziami, tworzą zasłonę, a pod iéy cieniem, drzewka kakaowe naypyszniéy się udaią. Zdala cała osada ma postać lasu; okrzesane bowiem pnie drzew wyniosłych, osłania liść ciemnozielony kakaowéy rośliny, a tu i ówdzie błyszczy koralina iaskrawemi listkami. Główna ulica prowadzi przez środek osady, a od niéy liczne rozchodzą się aleie w rozmaitym kierunku. Te aleie, równie iak cała osada, są zewsząd obsadzone krzewami kawowemi, które liściem ciemnozielonym nakształt lauru portugalskiego, kwiatem w kolorach do iasminu podobnym, i naywonnieyszym zapachem, i zmysły czaruią i wyobraźnię zachwycaią. Woda obficie rozchodzi się po tych zaroślach, a miły wiatr powiewał, gdyśmy się w osadzie przechodzili.«

»Późno przybyliśmy do San Fernandez, i ieszczę 7 do 8 mil (angielskich) iechać nam trzeba było do mieszkania P. Mitchella w okręgu Neparina. Mieszkanie dowódzcy, równie iak większa część mieszkań znayduiących się w środku wyspy, wcale różną miała postać od tego, com dotąd widział. Podobnieysze do obszernéy chaty naczelnika indyyskich pokoleń, niż do mieszkania angielskiego osadnika, i zewnątrz i wewnątrz du stodoły zbliżone, tém się tylko różniło, iż dach gustownie był pokryty liściami palmy *Caryol*; gołębie siedziały na belkach, a wiatr wiał ze wszech stron przez otwarte galeryie. Obiad (trzeci iuż w tym dniu) był wyborny. Pani Mitchell wysłała swego matadora (rzeźnika) do gaiu, (tak nazywaią tu lasy odwieczne) aby się postarał o iakowe łakotki dla nas, i dosyć był szczęśliwym na tém polowaniu. Mieliśmy dzika, agoutis (króliki brazylskie), i delikatne lappy (?); — pyszną palmę pozbawiono korony, aby nam sporządzić iarmuż palmowy. Pani Mitchell z tém wszystkiem mocno żałowała, że nam nie mogła zastawić mięsa z małp lub leguanów; uskarżała się także, iż susza wielka była przyczyną, iż naywybornieysze węże płoszą się i niełatwo się daią łowić. Pokrzepiliśmy się iednak porterem, maderą i radzi byliśmy, że można było wcześnie iść na spoczynek. Ja spałem na sofie w pokoiu bawialnym. Ileż razy zrywałem się na szelest wiatru między liściami palmowemi; a wyglądaiąc widziałem, z początku z niemałym przestrachem, iak iskry bezprzestannie z dachu się sypały! Niekiedy cała część pokoiu oświecona była roiem much ognistych świecących; niekiedy iedyna lampa znayduiąca się w pokoiu błysła iaskrawym płomieniem, i znow wszędzie gruba ciemność panowała. Skoro tylko świt nastąpił, sąsiadki moie, małpy, tak okropną wrzawę w lesie rozpoczęły, iż ani sobie mogę przypomnić, iżbym kiedyżkolwiek miał słyszéć podobny hałas.«

Biskup zwiedziwszy Trinidad, wyspy S. Łucyi i S. Wincentego, wrócił do Barbados. Autor maluie tu stan niewolników w téy naydawnieyszéy osadzie karaibskiey Anglików. »Niech iakie chcą będą mniemania o życiu dorosłych niewolników, lecz P. Buxton *) uyrzawszy dzieci tuteysze, musiałby ie szczęśliwemi nazwać. W zmiennym klimacie Anglii, gdzie dzieci w suknie i płaszcze poobwi[illegible] w czapki i boty ubrane bydź musz[illegible]e można mieć nawet wyobrażenia, iak szybko rozwiia się życie dziecinne w Zachodnich Indyiach. Tu mały Bachus indyyski po 12 miesiącach życia, podobny iest dorosłemu mężczyznie, i nie tak, iak dzieci nasze w tymże wieku z weyrzeniem żadnego rozsądku nie objawiaiącem spogląda, lecz wpatruie się w człowieka z zuchwałą prostotą, iaką pospolicie Rafael w oczach dzieci wymalowanych przez siebie wydawał. Dzieci Murzynów tańczą w koło swych rodziców na folwarku pracuiących, lub rzucaią na siebie sieczką. — Gdy wracam, Jerryjorimbo, móy szczczególny faworyt, musi mi koniecznie wleźć na kark, aby mię pogłaskał po brodzie; a gdybym nie miał każdemu Murzynowi

---

*) Znany obrońca wszelkich ulepszeń stanu niewolników i t. d.

)(2

podać ręki, wystawiłbym się na taką nieprzyiemność, iżbym może i spać nie mógł. — Izba dziecinna szczególnieyszy wystawia widok. Jestto wielki otwarty pokóy, na którym stoi pełno drewnianych korytek, a w każdém z nich leży mały nagi Murzynek. Tu można znaleźć obok siebie dzieci dopiéro co urodzone, i następnie w 8mym lub 9tym miesiącu życia. Trudno sobie wystawić krzyk, płacz, wrzawę tych dzieci. W środku siedzi spokoynie poważna piastunka i karmi dzieci, gdy te zdaią się płakać z głodu; karmienie to zaś odbywa się właśnie tak, iak u nas ięndorów. Ten zgubny zwyczay przeładowywania pokarmem, od czego ani podobna odzwyczaić Murzynki, iest przyczyną, iż mnóstwo dzieci umiéra w osadach.

POLA ELIZEYSKIE.

*(z Mathissona. *)*

Święte gaie, gdzie obfity
Zdróy pokoiu Bogów tryska,
Gdzie powabny, złotolity
Cór Hespera owoc błyska;
Gdzie niezmiennie błękit żywy
Świeżą wiecznie różą płonie,
A zdradzona czułość tkliwy
Żal w spokoyném kryie łonie;

Szczęściem nieba upoiona,
Wita Psyche wasze cienie,
Wita, bo iuż z śmierci łona
Błogie czuie uwolnienie:
O roskoszy! gdzie iéy czysty
Duch pierwotny siebie godniéy,
Przez obłok nieścieśnion mglisty,
Swych doznaie sił swobodniéy.

Oto w iasnéy iuż postaci,
Patrz, iak zdąża ku dolinie,
Gdzie trosk przeszłych pamięć straci,
Gdzie leteyski strumień płynie;
Dziwny iakiś pociąg czuie,
Jakby lekką ducha dłonią,
To ią śrébrny nurt zaymuie,
To się kwiatów poi wonią;

W słodkiém przeczuć uniesieniu
Klęka... a iéy drżąca postać
Tak odbiie się w strumieniu,
W którym troski maią zostać:
Jak śrébrzysty krąg xiężyca,
Gdy z spokoynych nurtów toni
Lubym wdziękiem nas zachwyca;
Lub gdy Hesper światło roni.

Psyche piie, i... o dziwa!
Jakby sennych marzeń płody —
Czarna przeszłość trosków chciwa,
Grób znayduie na dnie wody..
Dzielnéy teraz, pełna mocy,
Do kwitnących niw, radośnie,
Z ciemnéy życia tego nocy
Ku niezmienney zmierza wiośnie.

Jakież urocze milczenie!
Łekkie tylko z pośród krzewów
Lauru słychać listków drżenie,
Jakby z Zefira powiewów!
Tak uroczo i wspaniale
Spoczywało przyrodzenie,
Gdy się rozstąpiły fale
Pięknéy Anadyomenie. *)

Jakaż iasność oku miła!
Nie! tak piękną ani w wiośnie
Posłanka słońca nie była!
Patrz! iak kwiat, co w koło rośnie,
Jak z gwiazd wieniec śłni się złoty!
Patrz! iak gładki powóy z lekka,
I liczne iego uploty
Purpurowy blask powleka!

Tak zaiaśniał gay zielony,
Gdy rzuciwszy górne kraie,
Nadobna córa Latony
Przed kochankiem swoim staie:
Gdy przybrawszy piękność niwy,
W melodyynym, boskim tonie,
Brzmiały echa: ó szczęśliwy!
Szczęśliwy Endymionie!

Ludwik Adolf Nabielak.

*) Mathisson trzyma w rodzaiu lirycznym tokiem opisuiącey poezyi, pomiędzy Niemcami piérwsze mieysce, które mu i Szyller przyznaie. W poemacie: *Elysium*, łączy świat umysłowy ze zmysłowym iak nayszczęśliwiéy; i śmiało iédż można za słusznem zdaniem iego ziomków, iż mu w tym rodzaiu nikt ieszcze dotychczas palmy zwycięzkiéy, iemu icdynie należącéy, nie wydarł. Sam Bürger miał wyznać, iżby chętnie wszystkie swe poezyie oddał, gdyby go była Muza do napisania czterech piérwszych wiérszy piątéy strofy ninieyszego poematu natchnęła.

*) Przyimek Wenery, wyrażaiący iéy wyyście z wody.

BAYKI KRYŁOWA.

(z Dziennika Petersburgskiego.)

Lubownicy pięknych i dobrych książek, którzy staraią się o pomnożenie swoich bogactw literackich, znaleźli zapewne

dwa te warunki w wysokim stopniu złączone w nowéy edycyi baiek Pana Kryłowa, w iednym wielkim tomie in 8vo. Papiér, piękne druki, ładna winetka, portret autora uderzaiący podobieństwem, starannie wypracowane ryciny, na czele każdéy księgi umieszczone i wyobrażaiące przedmioty rozmaitych baiek; niczego, iedném słowem, nie zaniedbano, aby forma równie była przyiemna oku, iak rzecz sama iest powabną dla rozumu. Już oddawna autor posiadał europeyską reputacyią; iego bayki tylekroć roztrząsane przez naszych narodowych literatów, zawsze w duchu żywego uwielbienia, przyięte zostały za granicą z iednozgodną pochwałą, i przełożono ie lub naśladowano w wielu ięzykach. Ponieważ nasze zdanie o P. Kryłowie zgadza się zupełnie ze zdaniem całego świata, a z licznych sądów o nim, też same wnioski wynikną; przeto praca krytyka ograniczyć się musi, w takim przypadku, na prostym i czystym hołdzie, wolnym od wszelkiego roztrząsania.

Porównano Pana Kryłowa z Lafontenem. Zapewne wiele iest analogii między nimi; lecz dla naśladowania baykopisa francuskiego, trzeba równie iak ón zostać nienaśladownym. Mniemamy oprócz tego, że samo rozważanie wzoru, nigdyby do tego stopnia naśladowcy nie zbliżyło. Aby wydać Jana Kryłowa, natura musiała ponowić Jana Lafontena. Jakoż zdaie się, że są na ieden wzór utworzeni; indywidualność iednorodna odznacza ich osoby i pisma. Obadwa poeci, zarówno szczęśliwie używaią właściwych zwrotów swego ięzyka, wysłowień poufałych i trywiialnych, zawsze uszlachetnionych wytwornością niewymuszoną; obadwa w znakomitym stopniu znaią mechanizm wiérszy, i sztuki urozmaicenia ich miary, przecięć i średniówek; obfituią w maluiące wyrażenia, szczęśliwe wyrazy, w których tylko sami są swoimi rywalami; a nadewszystko posiadaią tę rzadką naturalność, tę łatwość, która częstokroć wprowadzaiąc w błąd względem zadziwiaiącéy doskonałości stylu, prawie mniemać każe, że dosyć iest otworzyć usta, aby opowiadać iak oni. Nareszcie obadwa odznaczaią się wysokiém piętnem oryginalności, które iak w iednéy tak drugiéy literaturze, tworzy ludzi iedynych i nie do porównania. Jednakże ci pisarze spokrewnieni z tylu względów swoim humorem i jeniiuszem, przedstawiaią także nieiakie rożnice; — z nich powinniśmy się przekonać, że nie zupełnie Lafonten powrócił na świat, pod kształtem Pana Kryłowa. Pośpieszamy z ich wskazaniem, obawiaiąc się, żeby stronnicy metempsykozy nie starali się wyprowadzić z tych cudownych stosunków nowego dowodu swoiego systematu. Zdaie się, że Lafonten ściśléy spoił się ze swoimi bohatyrami w sierści, piórzach lub łusce; pogrąża się z tak dobrą wiarą w złudzeniach świata idealnego, który sobie utworzył, że te istoty zmyślone, zostawszy realnościami poetyckiemi, dzięki czarodzieystwu iego pędzla, zaymuią całą uwagę i zwracaią cały interes czytelnika; rzekłbyś, że moralność znayduie się tylko przypadkowo na końcu bayki. U Pana Kryłow wątek allegoryczny iest przeźroczystszy, zastósowanie więcéy umyślne i uderzaiące. Jeden ma więcéy prostoty, drugi więcéy dowcipu; nikt nie zdołałby wyrównać piérwszemu co do naiwności i wdzięku zaniedbania; drugi równoważy te korzyści przez myśli więcéy filozoficzne. Wesołość Francuza ma cokolwiek przyiemnéy swawoli dziécięcia; wesołość Rossyianina niekiedy podobna iest do gorzkiego śmiéchu oburzenia. Częstokroć ton wzoru zbliża się do sielanki; naśladowca ma wyraźnieyszą skłonność do satyry. Nauki wywiedzione z baiek Lafontena obeymuią wszystkie czasy i mieysca; gdy tymczasem moralność Kryłowa szczególniéy stósuie się do oyczystego kraiu. Ostatecznie powiemy, dla zakończenia tego porównania i naszego artykułu, że równi prawie co do talentu, Lafonten i Kryłow stykaią się z sobą na Parnasie, równie swoią analogiią iak przez różnicę; zwłaszcza,

że schwyciwszy to wszystko, co iest naywydatnieyszém w charakterze, wyobrażeniach i smaku, każdy swoiego narodu, stali się oba, ieden we Francyi, drugi w Rossyi, pisarzami maiącymi naywiększą popularność.

OSIOŁ, CIELE I KOŃ.

(Bayka.)

Równy z równym przestaie! — Tak osioł i ciele,
Stateczni byli z dawna sobie przyiaciele;
Szczęśliwi; nigdy zabaw, rozmów im nie braknie,
Choć osioł głupstwo powie, to ciele potaknie.
Trafem w ich towarzystwo przybył koń ucaony;
Lecz tak był od cielęcia, iak osła wzgardzony,
I oboygu to zmieścić nie mogło się w głowie,
Że wraz byli od konia tańszemi w połowie.

A...—

NOWINKI Z LONDYNU.

Kto chce poznać charakter Anglików, i niech tak rzekę, być świadkiem ich narodowego święta, niech zwiedzi iarmark na S. Bartłomieia w Smithfield. Tam uyrzy prawdziwie angielskie karykatury, będzie uczestnikiem rozrywki ludu i za małe pieniądze napatrzy się wiele nowego. Tam oglądać może Shora wyborną menażeryią, menażeryią Atkina, sztuki kuglarskie i t. d. Jarmark ten rozpoczyna Lord Major, przybywa w pysznym powozie w towarzystwie urzędnika. Deputowani ludu podaią mu kufel piwa, którego wypiciem daie hasło do rozpoczęcia iarmarku.

Naymodnieysze męzkie kapelusze są długie i szpiczaste u dołu, zwane *the Paris Beau*, albo *the Dandy.* Elegant londyński co dni 14 odmienia kolor i kroy sukni swoiéy, chód, wyrazy przy powitaniu, nawet dowcipki. Jestto człowiek kręcący się podług taktu iak lalka, stroiący się z przesadami iak kobiéta, układaiący matematycznie każdy fałd chustki na szyi, zwiedzaiący teatra, assamble i t. d., niemaiący ani kochanki, ani przyiaciela i tylko siebie kochaiący. Nie iestże to obraz i naszych elegantów?

W dzień koronacyi należy zwiedzić ogrody *Vauxhallu.* Sześć pensów kosztuie bilet wstępu, a uyrzysz nayparadnieysze oświécenie w świecie, pyszną chińską świątynią, kilkanaście tysięcy wystroionych mężczyzn i kobiét, i ognie sztuczne na rożnych zapalane mieyscach.

Londyn iest naywięcéy zaludniony od Lutego do Czerwca. Wszystko wtedy zatrudnia świat wielki: parlamentowe obrady, teatra, bale, koncerta, zakłady dobroczynności. Młodzież modna uczy się rysunków, ięzyków, muzyki i często wsławionym mistrzom płacą po 5 funtów szterlingów za iednę godzinę. Kto chce stosować się do mody, musi słuchać odczytów Maccullocha o administracyi skarbowéy i Soscola o literaturze włoskiéy, bywać na włoskiéy Operze, gdzie po 400 funtów szterlingów płaci się za lożę, gdy przeciwnie loża w Drurylane albo w Coventgarden nie kosztuie więcéy iak 1/2 8ma szylinga. Rano zwiedza się Sohosquare gmach, gdzie ze 300 dziéwcząt i kobiét przedaie różne modne fraszki, pachnidła, cacka dziécięce, kalendarzyki, a co większa daleko drożéy, iak gdzie indziéy, po południu o godzinie 5, albo zawsze ieszcze przed obiadem, idzie się na przeiazdkę do Hydeparku, tam zgromadza się zawsze ze 200,000 ludzi, a samych ekwipażów ze 400. Tam obaczyć można nayświetnieysze liberyie i naymodnieysze ekwipaże. Ztamtąd iedzie świat wielki na obiady, a potém na Operę włoską, rozumié się, inaczéy przebrany, damy wsukniach balowych z gołemi głowami, mężczyzni w czarnych frakach, w trzewikach i pończochach. Po teatrze bywaią assamble, tu znowu inna toaleta następuie, nieszczęśliwy, kto dostanie bilet zapraszaiący, musi nnudzić się: naprzód ze służącymi gospodyni balu, którzy iedni drugim oddaią go: schodowi służącym piérwszego salonu, ci znowu piérwszemu kamerdynerowi, który sam ieden tylko ma prawo wprowadzać gości do istotnéy świątyni balu-

Tam zaproszony iest znowu na niewypogodę z wielkiéy ciżby pochodzącą wystawiony, tudzież na duszącą prawie wonią różanych oleyków i cieszyć się powinien, ieśli ziadłszy kawałek ananasu, kilka cukierków, i wypiwszy szklankę szampana wymknąć się może (rozumié się że głodny) na dobrą wieczerzą do domu. Nazaiutrz bal taki gospodynią i gości nudzący stylem pompatycznym wychwalaią wszystkie gazety pod artykułem: *Mirror of faschion.* (*Wyimek z listu pisanego z Londynu.*)

ZALETY NAUK.

Nauki tyle nam przynoszą korzyści, iż z naywiększym zapałem powinniśmy się im poświęcać. Z wszelkich bowiem pociech, iakich na ziemi kosztować można, naysłodszemi i naytrwalszemi są te, które z źrzódła nauk wypływaia. Wszelkie przyiemności i uciechy życia koleią z wiekiem odsuwaią się od nas; lecz przyiemności z nauk wypływaiące nigdy nas nie opuszczą. Człowiek im się poświęcaiący chroni się od nudów, w każdym wypadku życia sam sobie wystarczyć może, znayduie w czytaniu światłych autorów pewne lekarstwo przeciw zgryzotom i niechęci z tychże wypływaiącéy, i sposób oparcia się wszelkim namiętnościom. Nauki służą do rozwinięcia z nas zdolności, iakiemi nas obdarzyła Opatrzność, przysposobiaią nas stania się użytecznemi oyczyznie. Z tych powodów tém winnieyszemi iesteśmy, gdy ie zaniedbuiemy, iż oprócz skrzywdzenia samych siebie, ogołacamy towarzystwo ludzkie z pomocy, iaką moglibyśmy mu udzielić. — Nauki rozwiiaią w człowieku władze umysłowe, daią mu poznać samego siebie, a tém samém zasługiwać sobie u współbliźnich na szacunek, łagodną porywczość charakteru, i towarzyskim go czynią w pożyciu. O nauki! mawiał Pluto, iakżebyście lubionemi były, gdyby wartość wasza lepiéy znaną była. Ogień i woda nie są więcéy do życia potrzebnemi, iak sztuka dobrze rządzenia się, którą za wpływem nauk tylko nabyć można. Ile zdrowie utrzymuie życie, tyle nauki karmią duszę.

Na cóż nam się przyda dowcip i rozum, ieżeli ten za pomocą nauk rozwiniętym i ozdobionym nie będzie? Za ich to pomocą z darów rozumu użytecznie korzystać będziemy, za ich pomocą zgłębiaiąc tayniki przyrodzenia i zadziwiaiąc się nad cudami natury, wielbić będziemy Opatrzność, która dla naszego użytku lub przyiemności tyle darów, dobroczynną swą ręką wylała. Za nauk pomocą czerpiąc wzory z szlachetnych czynów, w ich ślady wstępować będziemy usiłowali; a przekonawszy się, że występek zdradza, potwarz i tym podobne bezprawia prędzéy lub późniéy karę zasłużoną w tém ieszcze odbieraią życiu, unikać będziemy tego wszystkiego, coby nas ohydnemi w oczach współbliźnich uczyniło.

Ant...... Kre.........

NA REMBOSZA.

Rembosz wielki bohatyr, gdy kuli nie widzi,
Tchórzostwa nieprzyiaciel, tchórzostwem się brzydzi;
A gdy miał iść na boie, to z odwagi przecie
Zachorował — i odbył bitwę w lazarecie.

Januar. Póżniak.

WIADOMOŚCI
dla towarzyskiego pożycia.

Ze Lwowa. — Redakcyia Gazety lwowskiey, zawiadomia czytelników swoich, że dogadzaiąc życzeniom wielu przyiaciół wiadomości o działaniach przyrodzenia, a nawet istotney potrzebie tuteyszych Lekarzy, postanowiła znowu umieszczać regularnie Postrzeżenia Meteorologiczne na czele Dodatku téyże Gazety, a to od d. 1. b. m. Wiadomość tego zdaie się dla Meteorologow w ogólności, a szczegolniey dla owych w Państwie Austryiack. tém pożądańszą, że Lwów iest głównem miastem prowincyynem, w tey obszerney Monarchii naydaley ku Północy i Wschodowi połoźonem, a przezto ważnym punktem w klimotologii Państwa Austryiackiego. — Spostrzeżenia, o których tu mowa, regularnie trzy razy na dzień się dzieią, to iest: przed samym wschodem słońca, o drugiéy godzinie z południa, i o dziesiątey wieczór; co się tycze w szczególności spostrzeżeń na ciężkomierzu, do których barometer z kolankiem użytym będzie, te na temperaturę + 14° Reaumur. redukowanemi, spostrzeżenia ciepłomierza zaś zawsze w cieniu na termometrze 80 gradusowym przednim, na północny wschód wywieszonym; a spostrzeżenia wilgoci za pomocą hygrometru włosiennego na 100 części podzielonego, przez Pawła z Genewy sporządzonego, podobnież na północny wschód wystawionego, czynić się będą. — Wysokość wody deszczem lub śniegiem z atmosfery we 24 godzin spadłey, będzie wyrachowana na cale paryzkie, a właściwie w tysiącznych częściach teyże miary.

We Wtorek dnia 20. Czerwca r b. nader przyiemne i niespodziane ziawisko prawdziwie miły sprawiło nam wieczór. Trzey śpiewacy Woyciech Herz, Ignacy Huber i Alexander Wotke przeieżdżaiąc z Wiednia do Petersburga, wyprawili w tuteyszéy k. mieyskiey sali redutowey: Wokalną wieczorną zabawę w dwóch oddziałach. Rodzay tego popisywania się był nam dotąd zupełnie nieznanym. Śpiewacy ci ograniczaią się zupełnie tylko na sobie samych, bez accompagnementu, z własném tylko gdzieniegdzie towarzyszeniem gitary. Głos pełny, mocny, do wysokiego stopnia doprowadzona sztuka, prawdziwa gorliwość w wykonaniu, przytém zalecaiąca powierzchowność są wspólną zaletą tych artystów. Częścią poiedynczo, częścią wspólnie wykonali około dziesięciu sztuk poniekąd zupełnie nowych, poniekąd iuż nam znanych ulubionych śpiewów; które chociaż wszystkie z nayviększemi oklaskami przyięte były, iednak: Pieśń myśliwska z towarzyszeniem gitary z muzyką Franciszka Gläsera, i Dzikie polowanie Lutzowa z Körnera z muzyką sławnego K. M. Webera, na prawdziwie chlubne zasługuią wspomnienie. Ta pierwsza w naszém mieście rzeczywiście wokalna zabawa zupełnie zadowolniła licznie zgromadzoną Publiczność. — Między oboma oddziałami JP. Alexander Wotke popisywał się iako brzuchomówca, a równie talent iego w tym zawodzie, iak komiczna we cztery osób ułożona scena, którą sam za pomocą swéy sztuki wykonał, ziednała mu zasłużone oklaski. —z

Z Francyi. — Panowie Franconi mieli zaszczyt dnia 16 Maia t. r. przedstawić Xięciu Bordeaux młodego konia, którego im powierzono, aby go dla młodego Xięcia uieżdżili. Udali się więc do Bagateli, gdzie zastali Madame, Xiężnę Berry, i dzieci Francyi. Wiele dzieci znakomitych rodzin, towarzyszów zabaw młodego Xięcia, znaydowało się tamże. — Pochwaliwszy postawę i poiętność młodego konika, który stał się uczonym koniem w ręku tych biegłych uieżdżaczy, Xiążę Bordeaux wsiadł na niego, posadzony przez starego Frankoniego i kilkakrotnie obiechał uieżdżalnią z wdziękiem i śmiałością. Mademoiselle chciała naśladować przykład swego brata, wsiadła na tego konika i okazała również śmiałość. — Panowie Franconi otrzymali pochlebną nagrodę swoich starań w wyrażeniu zadowolnienia Madame i iéy dostoynych dzieci, które im oświadczono z naywiększą uprzeymością.

Będący dawniey w służbie francuzkiéy, Pułkownik van Hove, wynalazł sposób nowy postępowania w litografii, przez który uważana dotąd za nieprzełamaną, trudność uprzątnioną została; a tak rysunek bez obawy naymnieyszego błędu, oryginałowi zupełnie podobny, na kamieniu wydany bydź może, przez co ryciny z kamienia, o 5, 20, a nawet i więcéy procentu, tańiey iak dotąd wyciskane bydź mogą. Sposób sam, przez który dokazać tego można, iest tak prosty, nauka tak łatwa i widoczna, iż każdy w kilku dniach takiéy zręczności nabydź potrafi, iż zdoła wydawać tak dokładną robotę iakiéyby się po naybiegleyszym drukarzu tego rodzaiu spodziewać można!! Już teraz zaprowadzona iest według tego sposobu litografiia w Eimsbüttel niedaleko Hamburga, w którey pod okiem wynalazcy wybiiaią ryciny do galeryi znakomitych mężów współczesnych. Dla przekonania powątpiewaiących, wynalazca pozwala każdemu wstępu do swego zakładu, za opłatą biletu po trzy marki, aby każdy mógł uyrzéć własnemi oczyma, uiszczone to wszystko, co tylko w ogłoszeniu wychwalaią, nawet każdy własną ręką nakładaiąc farbę, i odciskaiąc rycinę przekonać się potrafi, iak rzeczywiście i dokładnie poprawny sposób obietnic swoich dotrzymuie. Każdy do kunsztu tego nienależący, nałożywszy własną ręką farbę i wycisnąwszy rycinę, za opłatą biletu weyścia, otrzyma rysunek, który sam wyci[illegible]e. — Dla dopełnienia miary przyrzeczeń, wed[illegible] wyrazów samegoż wynalazcy, dość niepodobnych d[illegible] wiary, przyrzeka Pan van Hove, przez nowy sposob drukowania, także iego wynalazku: „Równie pismo, iakoteż druk i nuty, w upodobanym formacie, na każdym gatunku papiéru, nietylko na iednéy stronie, lub po ukończeniu pierwszéy, zaraz na drugiéy, lecz zarazem na obudwu stronach, za pomocą iedynego odcisku wytłaczać." — Całemu handlowi księgarskiemu i muzycznemu zagraża, według oświadczenia samegoż wynalazcy, okropny cios, gdyż wyciski każdey k[illegible]i lub nut muzycznych, mogą bydź otrzymane zupełnie podobne do oryginału, prędzéy i tańiey, aniżeli za pomocą iakiegokolwiek sposobu drukarskiego (przez który i tak żadną miarą iednostayności utrzymać nie podobna). Tak straszne dotąd przedrukowywania literami, przez tę sztukę z czasem zupełnie ustać muszą; gdyż w rzeczonym sposobie drukowania, nie potrzeba ani czcionków, ani zecerów, tylko iednéy lub dwóch kopiy rękopismu maiącéy się drukować ksiażki lub nut muzycznych, a za pomocą tych, bez żadnych innych kosztów, prócz aparatu i papieru (w przypadku nawet bez pomocy innych osób), z szybkością prawie do wiary niepodobną, tyle exemplarzy wycisnąć można, ile kto chce, a których pod żadnym warunkiem od oryginału odróżnić nie podobna.

Redakcyia Józefa Bensy. — Druk Piotra Pillera.